

AŻ czterdzieści trąbek

Historia trąbki sięga starożytnego Egiptu. Bez niej znacznie uboższa byłaby muzyka jazzowa i rozrywkowa. Chętnie tworzą dlań kompozytorzy współcześni, a katalog możliwości wzbogacają liczne transkrypcje. Program koncertu 29 listopada stanowił przekrój przez repertuar tego instrumentu. Koncert odbył się w ramach jubileuszowej, dziesiątej edycji AŻ Festiwalu, organizowanego przez Akademię Muzyczną w Łodzi (AŻ - bo Akademia na Żubardzkiej). Ponadto w tym roku przypada 40-lecie istnienia Katedry Instrumentów Dętych tej uczelni. Nic dziwnego, że sala koncertowa przy ul. Żubardzkiej wypełniła się do ostatniego miejsca trąbkomaniami. Dodatkowym magnesem była obecność światowej sławy trębaczki: Amerykanina Gary'ego Guthmana i Włocha Andrei Toffanellego. Całość wymyślił i zorganizował Sławomir Cichor, który jest też autorem kilku prezentowanych utworów i transkrypcji.

„Trąbkomania” to trafne określenie. Tego wieczoru, podczas którego na estradzie zgromadziło się ponad czterdziestu trębaczki różnej narodowości i w różnym wieku, można było zauważyć autentyczną, nieskrywaną radość gry, frajdę z przebywania we własnym gronie i dumę z prezentowanych umiejętności. Radość muzykowania nie jest oczywiście zarezerwowana wyłącznie dla przedstawicieli tego instrumentu, ale nie zawsze można obserwować ją wyrażaną tak otwarcie - trębaczki często eksplorują rejony jazzu i rozrywki, gdzie emocje wyraża się w sposób znacznie bardziej nieskrępowany niż w muzyce klasycznej. Wyjątkowo ekspresyjny był zwłaszcza Włoch Andrea Toffanelli, którego entuzjazm, wprost proporcjonalny do wysokości dźwięku wydobywanego z trąbki, łatwo udzielał się publiczności.

Większość programu stanowiły transkrypcje na trąbkę znanych utworów z różnych epok. Warto było usłyszeć w wykonaniu zespołu trąbkowego „Kyrie” z Wielkiej mszy c-moll Mozarta czy słynną arię Kalafa „Nessun dorma” z opery „Turandot” Pucciniego; zainteresowanie budziła transkrypcja arii z suity orkiestrowej Bacha, Libertanga Astora Piazzolli czy przeboju „Show must go on” z repertuaru zespołu Queen. Jednak nie ma się co czarować: to przede wszystkim ciekawostka oraz pokaz możliwości instrumentu i muzyków, nie zaś pełnowartościowa estetycznie alternatywa dla oryginalnej obsady. O ile trąbka świetnie radzi sobie w utworach o żywym, wyraźnym rytmie, nieźle sprawdza się w odcinkach o fakturze polifonicznej, o tyle liryczne melodie i homofonia okazują się zdecydowanie mniej interesujące. Ostry, przenikliwy dźwięk tego instrumentu nie daje wystarczających możliwości zróżnicowania brzmienia, tak by ukazać w pełni fakturę utworu. Zwłaszcza śpiewne frazy, w których kompozytor zaplanował przestrzeń dla wybrzmienia ludzkiego głosu, nie są łatwe dla trębaczki. Pewne niedoskonałości wykonania były więc nieuniknione, co jednak nie wynika z braku umiejętności muzyków, tylko z faktu, że niektóre opracowania z konieczności napisane są wbrew specyfice instrumentu. Podobnie dzieje się w przypadku popularnych ostatnio jednorodnych zespołów puzonowych czy waltorniowych.

Naturalnych właściwości trąbki nie tracą z pola widzenia kompozytorzy współcześni. Utwory Krzysztofa Grzeszczaka czy Sławomira Cichora respektują i uwytatniają charakterystykę instrumentu, podobnie zresztą jak XVIII-wieczny Koncert na 7 trąbek i kotły Johanna Ernsta Altenburga. Znany jazzman i realizator szalonych artystycznych pomysłów Maciej Fortuna w zamówionym specjalnie na tę okazję utworze „Hatra” wykorzystał trąbkę do przekazu treści pozamuzycznych: jak sam podkreślał, utwór ten jest poświęcony zagadnieniu dialogu - zarówno na kartach historii, jak i w naszej codzienności.

Tytuł ostatniego w programie „Trąbkomanii” utworu zabrzmiał jak deklaracja programowa trębaczki: „The Show Must Go On”.

Magdalena Sasin

10. AŻ Festiwal odbywał się pod patronatem „Kalejdoskopu”

Zdjęcia: DARIUSZ KULESZA / Akademia Muzyczna w Łodzi